

Orędownik jest pismem redagowanym przez domorosłych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw być fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarnym.

Orędownik jest pismem dla prostaków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Orędownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysku; ale pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

50 - lecie eksportu pszenicy argentyńskiej

Było to w kwietniu r. 1878, kiedy Argentyna dokonała porażki pierwszy sprzedaży pszenicy za granicę.

Sprzedano wówczas

2.547 tonelad pszenicy

O zwiększeniu się w ciągu tych 50 lat zasiewów, zbiorów i nadwyżki na eksport, świadczy najwymowniej statystyka z r. 1927, w którym to roku wywieziono

4.233.728 ton

pszenicy za granicę.

Jak w pamięci zachowujemy cześć i uznanie dla bohaterów narodowych, którzy bronili lub wywalczyli wolność narodowi, albo nadali mądre prawa, nie mniej godnymi są naszej pamięci i czci bohaterzy ci, którzy pracą rąk lub umysłu wywalczyli nam dobrobyt.

Oto co mówi historia o tych cichych i skromnych bohaterach pracy, którym na równi z San Martin i Belgrano obowiązana jest Argentyna wdzięczność za dobrobyt jaki posiada.

Gdy przed pół wiekiem, kilkakrotne próby kolonizacyjne w Corrientes nie powiodły się, w r. 1853 obywatel santafesiński Aarón Castellanos sprowadził z Wallis (połud. kanton) — Szwajcaria — grupę rolników, mówiących jednych po francusku, drugich po niemiecku. Do tych przyłączyła się grupa przybyszów z Renanji.

Wszyscy ci osiedli w znanej dziś daleko i szeroko

„Colonia Esperanza”

w prow. Santa Fe, która jest matką i wzorem wszystkich innych powstałych kolonij w Argentynie.

Każdej rodzinie emigranckiej dano „concesión” tj. 33 hektary ziemi, pług, koni i krów.

Chleb w owych czasach był czemś osobliwym; głównym pokarmem było końskie mięso, lecz nowo przybyli nie zniechęcili się ani zwątpili.

Od chwili osiedlenia się, przybysze musieli walczyć z ogromnymi trudnościami a najbardziej dukały im głód i szarańcza, plaga pól zasianych. Gdy ta się zjawiała, o zgrozo! Wiadomem było że łany pszenicy znikną, bo szarańcza zje do korzenia.

Jak się bronić przed tem złowrogiem stworzeniem? Przed tak olbrzymim złem, jedynie Bóg może obronić! Rozpoczęto modły.

Rodzina Grenon sprowadziła z Rzymu, przez krewną zakonnicę obraz św. Teresy od Jezusa, świętej której pomocy wzywają przeciw robactwu szkodliwemu.

Gdy obraz przyszedł, poświęcony przez Ojca św. Piusa IX, umieszczono go w skromnej kaplicy, przed którym ksiądz przybyły z Santa Fe mszę św. na tą intencję odprawił.

Co się później stało, potwierdzają naoczni świadkowie, niektórzy z do dziś żyjących założycieli tej kolonji:

„Przed rozpoczęciem mszy św., na ziemi i w powietrzu niezliczona była ilość szarańczy; gdyśmy wysli ze mszy św. ani jednej już nie było. Wszystkie odleciały. Ale na tem nie koniec: w ciągu siedmiu lat nie

nawiedziła tych okolic, tak iż koloniści mieli dostateczny czas rozwinąć rolnictwo na wielką skalę.

Drugim wrogiem kolonistów w Esperanza byli indyane, którzy kraśli bydło, a co zgorza i dzieci, tak że dzień i noc musiano czuwać zbrojnie, aby obronić się przed napastnikami.

Dziś Esperanza liczy 12.000 mieszkańców, zamożnych, którym chyba brak tylko ptasiego mleka, bo wszystko inne ziemia im rodzi.

Jakie stanowisko zajmuje pszenica argentyńska na rynku wszechświatowym, świadczy opracowany przez Departament Rolnictwa Stan. Zjed. Am. Pół. pamiętnik, w którym wskazuje Argentynę, jako groźną rywalkę w niedalekiej przyszłości na polu wytworów rolnych.

Wskazuje że dotychczas hodowla bydła w Argentynie stoi na pierwszym miejscu, a produkcja pszenicy i kukurudzy szybko wzrasta.

Jedną z przyczyn, że rolnictwo w Argentynie nie rozwija się tak szybko jakby powinno, jest, że dotychczas większość ziem zdalnych pod uprawę znajduje się w rękach wielkich obszarników. Tak np. w 1924 r. 85% ziem uprawianych było własnością 13% rolników, reszta pracowała na dzierżawie. Lecz co rok, a nowe obszary podlegają rozdrobnieniu, przezco coraz większa liczba rolników staje się właścicielami i produkcja coraz bardziej się wzmaga.

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Miasteczka i kolonie w Misiones

Dyrekcja ziemi opublikowała miasteczka i kolonie w Misiones i ile hektary każda zajmuje.

Miasteczka (Pueblos)

Nazwy	Powierz. w ha.	a.	ca.
San Ignacio (stare)	200	—	—
Concepción de la sierra	175	05	06
Corpus	200	—	—
San Javier	326	74	52
San Jose	207	54	25
Candelaria	400	—	—
Santa Ana	400	—	—
Cerro Cora	181	92	62
Bonpland	107	62	30
Apóstoles	200	—	—
San Pedro	410	26	50
Azara	400	—	—
San Ignacio (nowe)	100	—	—
Barracón	około 2.500	—	—
Leandro N. Alem	4	—	—
Profundidad	38	44	—
Obera	50	—	—
Olegario Andrade	50	—	—

Kolonje rolnicze

San Ignacio	9.700	—	—
Concepción de la Sier.	13.802	07	70
Corpus	10.178	45	48
San Javier	4.683	98	31
San Jose	5.192	14	07
Bonpland	21.000	—	—
Candedelaria	3.450	79	36
Santa Ana	19.003	—	—
Cerro Cora	18.200	56	16
Apóstoles	34.598	—	—
Azara	22.756	—	—
Profundidad	7.003	37	14
Sierra San Jose	3.639	83	97
Pic. Bonpland a Y. Vj.	10.007	—	—
San Pedro	12.500	—	—
Pic. Cerro Cora a S. J.	5.055	19	40
Ensan. Col. Bonpland	20.000	—	—
Ens. Norte Col. S. Jav.	5.776	68	10
Yabebiry	8.000	—	—
Ens. Col. Cerro Cora	28.000	—	—
Guarani	50.000	—	—
Yerbal Viejo	58.000	—	—
Caa-Guazu	22.500	—	—

Ze świata

Holandja wzorem gorliwosci

W ostatnim dorocznym sprawozdaniu finansowym Dzieła św. Piotra, na pierwsze miejsce wysuwa się Holandja, ten mały kraik nadmorski. Z ogólnej sumy ofiar, złożonych wspomnianemu Dziełu, którego zadaniem jest tworzenie kadr tubylczego duchowieństwa w misjach zamorskich, więcej, niż 8-miu milionów lirów, 2 i pół miliona pochodzą z małej Holandji. Po Holandji następuje Francja z 1 i trzy czwarte miliona, potem Stany Zjednoczone z jednym miljonem, następnie Włochy z 700 tys. lirów, w czem mieszczą się doroczne składki 25 banków, wreszcie Anglia z 260. 200 lirami.

Kaplan katolicki drugi raz ministrem

Ksiądz Antoni Koroszec, przywódca słoweńskiej partji ludowej, był ostatnio ministrem handlu w gabinecie słoweńskim. Jako taki otrzymał przezwisko „kapłana kolejowego”. Obecnie mianowany został ministrem spraw wewnętrznych. W celu zapoznania się naocznie ze stosunkami w kraju, odbył on długą podróż po całym królestwie. Za poprzednich rządów ks. dr. Koroszca pociągi w Jugosławji chodziły ze scisłą dokładnością i punktualnością, ponieważ linje kolejowe były lepiej niż kiedykolwiek obsługiwane. Ks. Koroszec cieszy się poważaniem nawet u swych przeciwników politycznych.

Ucieczka biskupa meksykańskiego

Agencja waszyngtońska donosi z Meksyku o ucieczce pewnego biskupa meksykańskiego, który, wydostawszy się z mieszkania przez okno na dach, zdołał, idąc po dachach sąsiednich, ująć pościgowi rozwścieczonych siepaczy Calles'a. Wypadek ten jaskrawo ilustruje

dzikie łowy callesowej sfory na duchowieństwo katolickie. Od chwili, gdy Calles wydał rozkaz, by mu dostarczono „Zywym lub umarłym” biskupa Orozco, prześladowanie duchowieństwa w Meksyku przybrało najbardziej nieludzkie formy. Najokrutniejsze katusze mają uniemożliwić potajemne odprawianie Mszy świętej. Według najzupełniej pewnych wiadomości zamordowano znowu siedmiu księży w Jalisco, trzech w Michoachen, jednego w Zacatecas i jednego w Moreles. W okręgach tych dziesięć tysięcy ludzi poszukuje arcybiskupa Orozco.

Ile żydów jest na świecie?

Jeden żyd przypada według organu rumuńskiego:	na mieszk.
w Szwecji	7000
w Norwegji	9200
w Hiszpanji	800
w Anglji	450
we Francji	420
w Belgji	120
w Serbji	80
we Włoszech	78
w Bułgarji	76
w Rosji	63
w Niemczech	23
w Austrii	21
w Turcji	16
na Węgrzech	13
w Polsce	7
w Rumunji	7

W Łodzi na trzech mieszkańców przypada co najmniej 1 żyd, — w Warszawie również

Według ostatnich danych sowieckich zachodzi duża różnica pomiędzy cyfrą żydów w Rosji, podaną w niniejszej liście, a cyfrą podaną oficjalnie przez sowiety, Rosja liczy według tych danych 3 miliony żydów na 145 milionów mieszkańców

Z Rosji

Z Rostowa (Rosja) donoszą, że w okolicy Taganrogu 3 chłopcy w wieku od lat 10 do 12 napadli w nocy na dom sklepikarza. Sklepikarz i żona zostali zamordowani w okropny sposób. Po zrabowaniu gotówki małoletni mordercy zbiegli. Dwu z nich zatrzymano.

BANCO HOLANDES de la AMERICA del SUD

Kapitał i Rezerwa: 19.180.000.

Calle Bartolome Mitre 300 esq. 25 de Mayo, Buenos Aires

ODDZIAŁ POLSKI

Przesyła pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich i złotych polskich do wszelkich miejscowości Polski, przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów i otrzymuje pieniądze u siebie w domu.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 3 m/n.

W Kasie Oszczędności placimy 5 o/o rocznie. Procenty te mogą być doręczane do sumy co kwartał.

Pisze się i mówi po polsku!

Wiadomości z Polski

Rozwój czytelnictwa gazetowego w Polsce

jest bardzo duży, istniejące gazety podnoszą swe nakłady — a wciąż powstają nowe gazety. W ciągu ostatnich trzech lat ilość gazet wzrosła z 1.606 na 1.961. Dzienników wychodzi w Polsce 115, czasopism, ukazujących się dwa lub trzy razy tygodniowo 121, tygodników 506, miesięczników 636 i kwartalników 108.

Olbrzymia grzywna.

W Krakowie po 4-tygodniowej rozprawie zakończyła się w sądzie okręgowym sprawa wytoczona dwudziestu kilku kupcom blawatnym z Krakowa, Lwowa i Tarnowa o przemykanie z zagranicy wyrobów tekstylnych. Ośmiu z podsądnych (sami Żydów) uznano za winnych i skazano na areszt od jednego tygodnia do 6 miesięcy. Mają też oni zapłacić razem około miliona złotych grzywny, która w razie nieściągalności zamieniona będzie na karę aresztu od roku do lat dwóch.

5 milionów dolarów na poprawę i budowę nowych dróg bitych.

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał miastom i powiatowym związkom komunalnym kredyt w ogólnej wysokości 5 milionów dolarów na poprawę i budowę nowych dróg bitych. Wysokość kredytów przyznana poszczególnym powiatom uzależniona została od istotnych potrzeb tychże. Według danych Mstwa. Robót Publicznych w roku bież. zostanie wybudowano 1800 klm. dróg bitych.

Kłeska rolna w Tarnopolszczyźnie.

Według doniesień z Tarnopolszczyzny okolice nad Seretem stoją w obliczu wręcz bezprzykładnej kłeski rolnej. Żyto, a w jeszcze większej mierze pszenica wygnity we wschodniej części połaci kraju w 75 proc., miejscami nawet zupełnie. Nadmierne opady śnieżne w zimie, mroźne temperatury w marcu, po zniknięciu pokrywy śnieżnej oraz obecne mrozy spowodowały ten stan kłeski. Kłeskę powiększyły myszy, które w powiecie zbaraskim, mimo intensywnego ich tępienia, już na jesieni zniszczyły doszczętnie koniczyne i ułatwiły szkodliwe działanie ostrej zimy dla zbóż chlebowych.

Dwaj lotnicy polscy podejmują lot transatlantycki.

Do Bourget przybyli na samolocie transatlantyckim, dwupłatowcu, zaopatrzonym w motor o sile 650HP. lotnicy polscy major Idzikowski i pilot Kuszula, którzy mają zamiar dokonać lotu z Paryża do Nowego Jorku. Dokonali oni próbnego lotu na wysokości portu Rochefort z obciążeniem 5000 klg. Lot rozpoczął się o godz. 5 rano a zakończył się o godz. 4 po poł. Z wyników jego lotnicy byli bardzo zadowoleni. W ciągu 10 dni następnym lotnicy polscy dokonają dalszych lotów próbnych na wysokości Cherbourg, przy czym obciążenie zwiększone będzie do 6000 klg. Załoga polskiego samolotu odnosi się z jak największym zaufaniem do swego aparatu, którego przeciętna szybkość wynosi 180 km. na godzinę i który zdolny jest dokonać lotu bez lądowania długości 8500 klm.

Wy powinniście być obsłużeni po polsku!

Nasz oddział wysyłek ma urzędników kompetentnych, którzy wam dostarczą wszelkich wyjaśnień w waszej mowie rodzimej, tyczących się wysyłek pieniędzy do Polski i wykazą wam szybkość i pewność z jaką bywają wykonywane.

Udawajcie się do okienek Nr. 19, 20, 21 w pierwszej galerji podziemnej, gdzie udzielamy także informacji tyczących się sprzedaży kart okrętowych wyjazdu i przyjazdu (ida y llamada) do każdej miejscowości w Europie i Północnej Ameryce.

The FIRST NATIONAL
BANK of BOSTON

Sucursal Buenos-Aires — Florida 99.

Humor

Chłop nie w ciemną bity jechał koleją w odwiedziny do swego brata. Naprzeciw niego usiadł poważny rabin żydowski z potężną brodą. Jechali z początku w milczeniu, ale wnet Żyd zaczął się nudzić. Dla zabicia czasu począł on zagadywać chłopca:

— Ny, panie sąsiad, jak wam tam idzie?

— Ano dobrze, coby miało iść źle.

Wtem mignął w oddali kościół i chłop zdjął czapkę. Żyd uśmiechnął się pogardliwie i rzekł:

— Żal mi za was, że tak wiernie i silnie trzymacie się waszej wiary. Już po tem można poznać że nasza wiara jest lepszą, bo ma więcej ludzi wielkich i świętych niż wasza.

— E, co tam biedzicie Żydzie — odparł flegmatycznie chłop.

— Ależ tak jest na prawdę — zapewnia usilnie rabin.

Chłop podrapał się po głowie i odpowiedział po namyśle:

— To porachujmy, czy tak jest, jak powiadasz. Dla ułatwienia rachowania będziemy sobie wyrwać włosy. Za każdego świętego z twojej wiary wyrwiesz mi jeden włos, a ja tobie za mojego świętego!

Zgodził się na to rabin i rozpoczęło się bolesne rachowanie: Najprzód rabin wymienił Mojżesza i wyrwał chłopu z głowy jeden włos. Chłop zaś wywołał św. Piotra i wydarł z brody Żyda jeden włos. Żyd po kolejki wymienia Abrahama i ciągnie za drugi włos chłopca. Chłop wywołuje św. Pawła i rwie drugi włos z brody Żyda; I tak praca rachowania szła po kolejki zgodnie przez pewien czas. Nareszcie rabin, czując wielki ból w brodzie od targania postanowił dokuczyć chłopu porządnie.

— Dwunastu patriarchów. synów Jakóba — i wyrwał naraz dwanaście włosów z głowy chłopca. Chłop aż się skrzywił, z bólu i zgniewany krzyknął:

— Wszyscy święci w niebie! — Chwycił za całą brodę Żyda i wyrwał ją. Naturalnie rabin zem-dlał. Tak przekonał prosty chłop uczonego rabina, że jego wiara jest lepsza.

W sądzie

Sędzia zwraca się do podsądnego, oskarżonego o kradzież:

— Zdaje się że ja was już tu kilkakrotnie widziałem?

— Możliwie... Ale dziwię się, że pan sędzia pamięta o takich drobiazkach.

Niewielka Pociecha

Pani, przejeżdżając łódką przez rzekę, powiada do przewoźnika:

— Mój człowieku, czy zdarzyło się kiedy, aby kto z przejeżdżających wpadł do tej rzeki i zginął?

— Nie proszę pani. Wprawdzie nie jeden już wpadł do tej rzeki, aleśmy go zawsze znaleźli, choćby na drugi dzień.

Po kazaniu

Po nabożeństwie zakrystjan obchodzi wiernych z tacą na ofiarę.

— Wstydzilibyście się, Macieju, taki zamożny gospodarz jeden grosz rzucić.

— Widzicie, Mikołaju, gdybym dał więcej, toby mi markotno było, a grosz... niewielka szkoda. Ksiądz zaś w kazaniu mówił: Bogu się ten podoba, kto z radością daje.

On dłużej wytrzymał

— Wojtku, toś ty wypowiedział służbę i nie chcesz dłużej u nas pozostać?

— Nie, panie, żal mi opuszczać gospodarza,

ale gospodyni dłużej wytrzymać nie mogę.

— Ależ Wojtku, pomyśl tylko, jak długo ja już wytrzymałam przy gospodyni.

*** Złożyli prenumeratę ***

Swirch Ignacy	1	\$ r. 1928	Sta Fe
Kobylanski Michał	3	" "	26-27 "
Krucowski Józ. T.	3	" "	26 Azara
Fassa Mikołaj	2	" "	28 "
Rzesniowiecki Michał	9	" "	26-28 "
Idzi Florjan	3	" "	28 "
Fassa Antoni	3	" "	27 "
B. Januszkiewicz	7	" "	28 Bs.As.
Czyżewski Stanisław	3	" "	28 "
Kitajgrodzka Aniela	3	" "	28 "
Kotek Mikołaj	3	" "	27 Apost
Jagusz Jan	6	" "	26-27 Bon.
Słoneczewski Michał	3	" "	27 Korps
Puchalski Stanisław	3	" "	38 "
Dzikowski Leon	3	" "	28 "

Konsulat poszukuje

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Buenos Aires. poszukuje Antoniego Hubickiego przebywającego od czerwca 1927 r. w Argentynie.

Ktokolwiek wiedziałby o jego miejscu pobytu zechce poinformować o tem wymieniony Wydział.

Kierownik Wydziału Konsularnego
Langer

Tovv. Polskie w As. As.

c. Irala 1222 — Dock Sud Avellaneda

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okrętowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiście, a natychmiast dostaniecie odpowiedź.

Zarząd



Handel Polski

Szymona Muzalskiego

Kupuje produkta kolonialne — Ma na składzie wybór wszelkich towarów. — Kamjon do usług, wozi pasażerów. — Ceny przystępne.

Swój do swego!

Picada Lopez kol. Guarani Misiones

Bazył Terleci

SKLEP — KUPNO PRODUKTOW KOLONIALNYCH
Kamion do usług — Wozi pasażerów
AZARA — Misiones

La Cooperativa Polonesa

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych — obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów
Ceny bardzo przystępne.

Jan Dłutoski

AZARA — Misiones

Handel Polski

Józefa Kozłowskiego

Kupuje produkta kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones

XX

Franciszek Wojtaszyn

Sklep — kupno produktów kolonialnych
CERRO-CORA (Derendinger) Misiones

Towarzystwo

„MEDDA“

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym **Oddziałem polskim**

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo znizonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA“ Akcyjne
Reconquista 416 Buenos Aires

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podje muje się budować wliczając robociznę i wszelki materiał budowlany, robociznę tylko takowej, lub podje muje się tylko doglądać i pozorować itd. itd. itd.

Leon Dzikowski

Kupuje produkta kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS

Misiones



Warsztat mechaniczny, kuznia i stelmacharnia

Sklep — sprzedaż nafty

Jan Zabczuk i Bracta

Pikada San Martin — Yermal Viejo

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Czy wolnomyśliciele czują się spokojni?

Wolnomyśliciele i zaprzańcy Boga twierdzą niekiedy z wielkim szumem, że oni przy swej niewierze czują się całkiem spokojnymi i że nie odczuwają żadnego niepokoju. Przez takie twierdzenie chcą oni dać pozór, że się znajdują na dobrej drodze.

Być może, że niektórzy zaprzańcy Boga za czasów zdrowych i szczęśliwych okazują powierzchownie pozorny spokój, mianowicie, jeżeli mają wiele rozrywek. Tacy w nawale codziennych prac, kłopotów i interesów, że tak powiemy, wcale nie przychodzą do przytomności. Oni nie mają czasu do namyślenia się nad swym stosunkiem do Boga; żyją lekko i bezmyślnie z dnia na dzień, nie myśląc wcale o przyszłej wieczności. Także ich duma nie pozwala, aby okazywali niepokój i powątpiewanie z powodu ich niewierzącego stanowiska. A jednak nie-

pokój ich nie może ująć uwagi bacz- nego obserwatora.

Pokazuje się on najprzód w chci- wem gonieniu za plotkami w spra- wach kościelnych, o księżach, mni- chach i zakonnicach; skoro tylko plotka taka się ukáže, natychmiast prasa dla wiary wroga chciwie i z lubością ją podchwytuje, aby ją swym czytelnikom w jak najświe- szym stanie jako dobry przysmak podać na śniadanie. Prasa ta zna bowiem smak swych niedowiarc- ych czytelników i wie, że dla nich nic przyjemniejszego nad taką plotkę.

Skąd to pochodzi?

Zaprzańcy Boga i wrogowie wiary nie czują się spokojni przy ich o- porze wobec Boga i jego Kościoła, dlatego gonią za każdą okruszyną, to jest za każdą plotką przeciwną Kościołowi, aby przez to swe sta- nowisko usprawiedliwić i przytłu- mić swój niepokój i wątpliwości.

Że zaś największa część tych plotek jest zmyślona i kłamliwa, o tem ci pożałowania godni się nie dowia- dują, gdyż prasa ich rzadko kiedy albo nigdy nie podaje sprostowa- nia lub odwołania.

Niektórzy zaprzańcy Boga i wró- gowie wiary, okazują także swój niepokój przy spotkaniu się z du- chownymi lub zakonnikami; wten- czas bardzo często zachowują się oni nader dziwnie: suknia duchow- na lub oznaka religijna działa na nich denerwująco, wpadają w pasję.

Dlaczego?

Na widok duchownego lub za- konnika przypomina się im religia i wiara w Boga. To wywołuje w nich niepokój, wzburzenie i niesprawie- dliwy gniew i stąd ich dziwne za- chowanie się i nieskromne uwagi, chociaż osoba owa nigdy nic złego im nie uczyniła.

Całkiem inaczej jeszcze rzecz się

Henryk Sienkiewicz

1

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

Rozdział I

Petroniusz obudził się zaledwie koto południa i, jak zwykle zmęczony bardzo. Poprzedniego dnia był na uczie u Neron- a, która przeciągnęła się do późna w noc. Od pewnego czusu zdrowie jego za- częto się psuć. Sam mówił, że rankami budzi się jakby zdrętwiały i bez możno- ści zebrania myśli. Ale poranna kąpiel i sta- ranne wygniatanie ciała przez wprawio- nych do tego niewolników, przyspieszało stopniowo obieg jego leniwej krwi, rozbu- dzało go, cucilo, wracało mu siły, tak że z oleotekium, to jest z ostatniego kąpie- lowego przedziału, wychodził jeszcze jak- by wskrzeszony, z oczyma błyszczącymi dowcipem i wesołością, odmłodzon, pełen życia, wykwentny, tak że sam Otho nie mógł się z nim porównać — i prawdziwy, jak go nazywano: „arbitrarius elegantiarum“.

W łaźniach publicznych bywał rzadko; chyba że zdarzył się jakiś budzący podziw retor, o którym mówiono w mieście, lub gdy w ephebiach odbywały się wyjątko- wo zajmujące zapasy. Zresztą miał w swej „insuli“ własne kąpiele, które słyn- ny wspólnik Sewerusa, Celer, rozszerzył mu, przebudował i urządził z tak nadzw-yczajnym smakiem, iż sam Nero przyzna- wał im wyższość nad cezarykańskimi, cho- ciałż cezarykańskie było obszerniejsze i ur- ządzone z nierównie większym przepy- chem.

Po owej więc uczie, na której znu- dziwszy się blaznowaniem Watyniusza,

brał wraz z Neronem, Lukanem i Sene- cyem udział w diatrybie: czy kobieta ma duszę — wstawy późno, zażywał, jak zwykle kąpiele. Dwaj ogromni balneato- rzy złożyli go właśnie na cyprysowej „mensie“ pokrytej śnieżnym egipskim bysem — i dłońmi maczanymi w won- nej oliwie poczęli nacierać jego kształtne ciało — on zaś z zamkniętymi oczyma cze- kał aż ciepło laconicum i ciepło ich rąk przejdzie w niego i usunie zeń znużenie.

Lecz po pewnym czasie przemówił — i, otworzywszy oczy, jął rozpytywać o pogodę, a następnie o gemmy, które ju- biler Idomen obiecał mu przystać na dzień dzisiejszy do obejrzenia... Pokazało się, że pogoda jest piękna, połączona z lekkim powiewem od gór Albańskich, i że gemmy nie przyszły. Petroniusz znów przymknął oczy i wydał rozkaz, by prz- niesiono go do tepidarium, gdy wtem, z poza kotary, wychylił się „nomenclator“ oznajmiając, że młody Winicyusz, przy- były świeżo z Azji Mniejszej, przyszedł go odwiedzić.

Petroniusz kazał wpuścić gościa do te- pidarium, dokąd i sam się przeniósł. Wi- nicyusz był synem jego starszej siostry, która przed laty wyszła za Marka Wini- cvusza, męża konsularnego z czasów ty- beryuszowych. Młody służył obecnie pod Korbuloem przeciw Partom i po ukoń- czonej wojnie wracał do miasta. Petro- niusz miał dla niego pewną słabość, gr- niczącą z przywiązaniem, albowiem Mar- kus był pięknym i atletycznym młodzień- cem, a zarazem umiał zachowywać pe- wną estetyczną miarę w zepsuciu, co Pe- troniusz cenil nad wszystko.

— Pozdrowienie Petroniuszowi — rzekł młody człowiek, wchodząc sprężystym

krokiem do tepidarium: — niech wszyscy bogowie darzą cię pomyslnością, a zwła- szcza Asklepios i Kipryda, albowiem pod ich podwójną opieką, nic złego spotkać cię nie może.

— Witaj w Rzymie i niech ci odpó- czynek będzie słodki po wojnie — od- rzekł Petroniusz, wyciągając ręce z pomię- dzy fałd miękkiej karbassowej tkaniny, w którą był obwinięty — Co słysząc w Armenii i czy, bawiąc w Azji, nie zawa- dziłeś o Bitynię?

Petroniusz był niegdyś rządcą Bitynji, i co większa, rządził nią sprężysto i spr- awiedliwie. Stanowiło to dziwną sprzeczność z charakterem człowieka słynnego ze swej zniewieściałości i zamiłowania do rozkoszy — dlatego lubił wspominać te czasy, albo- wiem stanowiły one dowód, czemu by być mógł i umiał, gdyby mu się podobało.

— Zdarzyło mi się być w Heraklei — odrzekł Winicyusz. — Wystąpił mnie tam Korbulo z rozkazem ściągnięcia posiłków.

— Ach Heraklea, znałem tam jedną dziewczynę z Kolchidy, za którą oddałbym wszystkie tutejsze rozwódki, nie wyłączając Poppei. Ale to dawne dzieje. Mów raczej co słysząc od ściany partyjskiej. Nudzą mnie wprawdzie te wszystkie Wo- logesy, Tyrydaty, Tygranesy i cała ta barbaria, która, jak twierdzi młody Aru- lanus, chodzi u siebie w domu jeszcze na czworakach, a tylko wobec nas udaje ló- dzi. Ale teraz dużo się o nich mówi w Rzymie, choćby dlatego, że niebezpiecznie mówić o czem innem.

— Ta wojna źle idzie i gdyby nie Kor- bulo, mogłaby się zmienić w klęskę.

— Korbulo! na Bakcha! prawdziwy to bożek wojny, istny Mars: wielki wódz, a zarazem zapalczywy, prawy i głupi. Lu-

ma z zaprzęciami Boga, gdy dobre czasy i dni zdrowia się skończą a nadejdą dni choroby i nie-szczęście, lub gdy nadejdzie ostatnia godzina. Wtenczas najczęściej znikają dotychczasowy spokój, a na jego miejsce przychodzi ogromny niepokój, przestrasz i obawa.

Taki Woltaire, wielki pisarz francuski (żył od r. 1694 do 1778) a jeszcze większy bluźnierca i drwiciel z Boga, dopóki był zdrowy,—ojciec duchowny nowoczesnego pogaństwa zwanego „postępem”—gdy umierał w obłądzeniu rozpaczy wypił swój mocz i do ostatniej chwili życia wołał: „Czuję rękę, ciągnącą mnie na sąd Boży — to djabeł — chce mnie porwać—widzę go—widzę piekło—o ratujcie mnie i tak skończył.

A więc wszystkiemu co za życia przeczył, w obliczu śmierci odwołał.

Drugi nie mniejszy wróg Boga i kościoła—Anatole France — zmarły niedawno, na łożu śmierci przyznał się, że „jest najmizerniejszym stworzeniem na ziemi, i nie był godzien aby się narodził“, a lekarza pilnującego go prosił, aby go otrul. Tak straszni mu były ostatnie dni choroby przed skolem i świadomość

w obliczu śmierci, że poza grobem istnieje dalsze—wieczne—życie, do którego on się nieodpowiednio przygotował.

Nie chcemy twierdzić, że sceny takie powtarzają się za każdym razem przy śmierci zaprzęncy Boga. Lecz jest i pozostanie prawdą, że dusza człowieka, który za życia beczelnie przeczył istnieniu Boga oraz przykazaniom jego wzgardzał i je przekraczał, wpada we zburzenie i niepokój, gdy nadejdzie godzina śmierci. Bo przekonanie i

świadomość, że Bóg istnieje, przy-mocowana jest tysiącem obręczy zależnych do duszy ludzkiej i niejako potężnymi kamieniami w istotę jej niezniszczalną wmurowana.

Świadomość ta może być przez niejaki czas przytłumiona, lecz nigdy wytepiąca.

Tak też przychodzi, że świadomość ta u niejednego zaprzęncy Boga dopiero w godzinę śmierci się obudzi i duszę napelni niepokojem i goryczą.

Wiadomości z Osad Polskich

Wojciechowo (O. V. Andrade)

Grzegorz Bohaczewski, syn Michała z Azary, lat 36, żonaty z Anną Krzeszczuk, córką Sebastjana, od lat kilku zamieszkały w osadzie Wojciechowo, wioząc spleparzowi Wojtaszynowi produkta rolne na targ do Posadas, w pobliżu miasteczka Cerro Cora jadąc z góry chciał przykręcić hamulec, lecz chybiwszy ręką przechylił się i zleciał na ziemię tak nieszczęśliwie, że koło przeszło przez głowę i ucięło mu ucho.

Franciszek Wojtaszyn widząc zdaleka co się stało, czempredzej najął samochód i zawiózł chorego do szpitala Regional w

Posadas. Po opatrzeniu rany, lekarz orzekł, iż życiu chorego nie grozi niebezpieczeństwo.

Chory kilkanaście godzin był w mialignie, a gdy gorączka go opuściła, czuł się tak chorym, że go zaopatrzone św. Sakramentami i po kilku godzinnych cierpieniach, dnia 16 Maja rb. Bogu ducha oddał, osierocając 7 drobnych dzieci.

Rodzice zmarłego w Azarze zaprosili krewnych i znajomych na uroczyste nabożeństwo żałobne za jego duszę, które się odbędzie 6 czerwca rb.

Niech spoczywa w pokoju!

bie go, choćby dlatego, że Nero go się boi.

— Korbulo nie jest człowiekiem głupim.

— Może masz słuszność, a zresztą wszystko to jedno. Głupota, jak powiada Pyrron, w niczem nie jest gorszą od mądrości i w niczem się od niej nie różni.

Winicyusz zaczął opowiadać o wojnie, lecz gdy Petroniusz przymknął powieki, młody człowiek, widząc jego znużoną i nieco wychudłą twarz, zmienił przedmiot rozmowy i jął wypytywać go z pewną troskliwością o zdrowie.

Petroniusz otworzył znów oczy.

Zdrowie! ... Nie. On nie czuł się zdrow. Nie doszedł jeszcze wprawdzie do tego, do czego doszedł młody Syssena, który stracił do tego stopnia czucie, że gdy go przynoszono rano do łaźni, pytał: „czy ja siedzę?“ — Ale nie był zdrow. Winicyusz oddał go oto pod opiekę Asklepiosa i Kipydy. Ale on, Petroniusz, nie wierzy w Asklepiosa. Niewiadomo nawet, czyim był synem ten Asklepios, czy Arsinoe czy Koronidy, a gdy matka niepewna, cóż dopiero mówić o ojcu. Kto teraz może ręczyć nawet za swego własnego ojca!

Tu Petroniusz zaczął się śmiać, poczem mówił dalej:

— Posłałem wprawdzie dwa lata temu do Epidaurus trzy tuziny żywych paszokotów i kubek złota, ale wiesz dlaczego: oto powiedziałem sobie: pomoże nie pomoże, ale nie zaszkodzi. Jeśli ludzie składają jeszcze na świecie ofiary bogom, to jednak myślę, że wszyscy rozumują tak jak ja. Wszyscy! z wyjątkiem może mulników, którzy zajmują się podróznym przy portu Kapena. Prócz Asklepiosa, miałem także do czynienia i z Asklepiadami, gdy w zeszłego roku

chorował trochę na pęcherz. Odprawiali za mnie inkubację. Wiedziałem, że to oszuści, ale również mówiłem sobie: co mi to szkodzi! Świat stoi na oszustwie, a życie jest złudzeniem. Dusza jest także złudzeniem. Trzeba mieć jednak na tyle rozumu, by umieć rozróżnić złudzenia rozkoszne od przykrych. W mojem hypocaustum każę palić cedrowym drzewem posypywanem ambra, bo wołę w życiu zapachy od zadowolonych. Co do Kipydy, której mnie także poleciłeś, doznałem jej opieki o tyle, że mam strzykanie w prawej nodze. Ale zresztą to dobra bogini! Przypuszczam, że i ty także poniesiesz teraz prędzej czy później białe gołębce na jej ołtarz.

— Tak jest—rzekł Winicyusz.—Nie dosięgły mnie strzały Partów, ale trafił mnie grot Amora... najniespodzianie, o kilka stadyów od bramy miasta.

— Na białe kolana Charytek! opowiesz mi to wolnym czasem — rzekł Petroniusz.

— Właśnie przyszedłem zasięgnąć twej rady — odpowiedział Markus.

Lecz w tej chwili weszli epilatorowie, którzy zajęli się Petroniuszem, Markus zaś, zrzuciwszy tunikę, wstąpił do wanny z letnią wodą, albowiem Petroniusz zaprosił go do kąpieli.

— Ach, nie pytam nawet czy masz wzajemność—odrzekł Petroniusz, spoglądając na młode, jakby wykute z marmuru, ciało Winicyusza. Gdyby Lizypp był cię widział, zdobyłbyś teraz bramę wiodącą do Palatynu, jako posąg Herkulesa w młodzieńczym wieku.

Młody człowiek uśmiechał się z zadowolaniem i zaczął zanurzać się w wannie wychlustywając przytem obficie ciepłą wodę na mozaikę, przedstawiającą Herę w

chwili, gdy prosi Sen o uspienie Zeusa. Petroniusz patrzył na niego zadowolonym okiem artysty.

Lecz gdy skończył i oddał się z kolei epilatorom, wszedł „lector“ z puszką bronzową na brzuchu i zwojami papieru w puszcze.

— Czy chcesz posłuchać spytał Petroniusz.

— Jeśli to twój utwór, chętnie! — odpowiedział Winicyusz — ale jeśli nie, wolę rozmawiać. Poeci tąpią dziś ludzi na wszystkich rogach ulic.

— A jakże. Nie przejdiesz koło żadnej bazyliki, koło termów, koło biblioteki lub księgarni, żebyś nie ujrzał poety gestykulującego jak małpa. Agryppa, gdy tu przyjechał ze Wschodu, wziął ich za opętanych. Ale to teraz takie czasy. Cezarz pisze wiersze, więc wszyscy idą w jego ślady.

Nie wolno tylko pisywać wierszy lepszych od Cezara i z tego powodu boję się trochę o Lukana. Ale ja pisuję prozą, którą jednak nie częstuję ani samego siebie, ani innych. To co lector miał czytać, to są „codicilli“, tego biednego Fabrycusa Wejenta.

—Dlaczego „biednego?“

—Bo mu powiedziano, żeby zabawił się w Odyssa i nie wracał do domowych pieleszy, aż do nowego rozporządzenia. Ta Odysea o tyle mu będzie lżejszą niż Odyseuszowi, że żona jego nie jest Penelopą. Nie potrzebuję ci zresztą mówić, że postąpiono głupio. Ale tu nikt inaczej rzeczy nie bierze, jak pó wierzchu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Józefowo (Kol. Roka)

Poświęcenie kaplicy

Jak dnia 6 marca r. 1927 osadnicy na kol. Roka, zebrani u gospodarza Michała Słoneczewskiego uchwaliли zformować własne parafjalne stowarzyszenie i wybudować Kaplicę, tak też dokonali.

Patronem obrano św. Józefa, a jego uroczystość „Opiekuństwo św. Józefa” obchodzić w trzecią niedzielę po Wielkanocy.

Poświęcenie miało się odbyć dnia 29 kwietnia - dniu uroczystości Opiekuństwa św. Józefa, lecz z przyczyny niepogody i złych dróg dopiero w dniu 13 Maja rb. poświęcenie mogło się odbyć.

W dniu przed poświęceniem pięknie się wypogodziło, tak że uroczystość udała się doskonale. Wprawdzie drogi znajdowały się w okropnym stanie, lecz zachęcenie pogodą przybyli do kaplicy nietylko nasi parafjanie z kol. Roka, ale też ze starej parafji św. Kazimierza (kol. Corpus) — do której do niedawna należeliśmy — dużo ludzi przybyło.

Okolo godz. 10 rozpoczęła się ceremonia poświęcenia.

Zebrano się przed kaplicą i rozpoczęto śpiewać Litanję do Wszystkich Świętych. podczas której ks. Prob. dokonał poświęcenia. Drugą część litanji śpiewano już we wnętrzu kaplicy. Po litanji zaintonowano pieśń: *Wesoły nam dziś dzień nastał* i rozpoczęła się suma.

Pamiętny to dzień, gdyż Zbawiciel poraz pierwszy zstąpił na ołtarz w nowym przybytku, w ciennym lesie wybudowanym.

W czasie kazania ks. Prob. wskazywał jak to przed wiekami św. Wojciech niósł kaganiec nauki chrześcijańskiej do naszej Ojczyzny, a teraz nasi niosą go w te pustkowia. Fundatorzy, którzy wybudowali ten nowy przybytek Boży, mają wielką zasługę i będą mieli udział we wszystkich łaskach, jakie spłyną w tym domu Bożym na wiernych, w czasie nabożeństw, błogosławieństw, mszy św., Sakramentów św. i wszelkich praktyk religijnych. Niechaj mają to zawsze na pamięci, że uczynili to na chwałę Bożą.

Po mszy św. odśpiewano uroczysty Magnifikat i następnie odbyła się procesja z czterema ewangeljami na dworze.

Zyskając ze zjawienia się fotografisty, zrobiono po nabożeństwie kilka zdjęć: kapliczki, fundatorów i rodziny Masłowskich, która liczebnie i ofiarnie najbardziej się w tej osadzie reprezentuje.

Komitet budowy zaprosił gości na ucztę do domu Piotra Pelińskiego. Zabawiano się do późna.

Jak w niedzielę oddali fundatorzy dzieło rąk swoich na służbę Bożą, tak też licznie przybyli w poniedziałek, by swe serca i dusze oddać Bogu, przystąpiwszy do Sakramentów św.

Po nabożeństwie komitet budowy zdał sprawozdanie ze swej działalności.

Parafjanin

Sprawozdanie komitetu budowy.

Złożyli na budowę kaplicy gotówką:

Słoneczewski Michał	35.—
Kozłowski Piotr	10.—
Puchalski Ignacy	20.—
Peliński Piotr	25.—
Puchalski Jan	20.—
Zaleski Franciszek	10.—
Masłowski Adam	30.—
Masłowski Antoni	35.50

Masłowski Franciszek	25.—
Puchalski Stanisław	10.—
Zbikowski Aleksander	25.—
Słoneczewski Marcin	10.—
Łukasiewicz Adam	10.—
Czerewin Jan	10.—
Szytych Stefan	25.—
Pilaszek Feliks	13.50
Łukasiewicz Aleksander	25.—
Rybiński Wacław	10.—
Tarnowski Piotr	9.—
Słoneczewski Jan	20.—
Rózycki Józef	10.—
Infulecki Adam	10.—
Tuzienkiewicz Rudolf	25.—
Tarnowski Józef	10.—
Ciechowicz Antoni	25.—
Zientarski Józef	9.50
Zborowski Józef	20.—
Brzeziński Antoni	10.—
Z koleży	156.60
Z składki miesięcznej (Ze starej kolonji)	104.—
Jelinek Wincenty	5.—
Kozłowski Józef	10.—
Peliński Jan	5.—
Sawicki Józef	5.—
Dzikowski Leon	5.—
Łojewski Dionizy	5.—
Giudice Józef	5.—

Razem 798.10

Rozchód

Deski 835 mt.	222.70
Drzewo kantowe	227.30
Kierownik budowy	150.00
Gwoździe, śruby i pomoc	84.50
Dynamit do studni	9.—
Książka kasowa	5.—

Razem 698.50

Ofiara w robociznie

Słoneczewski Michał	5 i pół dni	13.50
Kozłowski Józef	3 " "	8.75
Brzeziński Antoni	4 " "	11.25
Kusiak Wincenty	2 " "	6.25
Łukasiewicz Adam	3 " "	8.75
Tuzienkiewicz Rud.	3 " "	8.75
Peliński Piotr	4 " "	10.—
Kozłowski Piotr	10 " "	25.—
Puchalski Ignacy	1 " "	2.50
Masłowski Adam	3 " "	7.50
Puchalski Stanisł.	3 " "	7.50
Ciechowicz Antoni	5 " "	12.50
Czerewin Stanisław	3 " "	7.50
Wojciech	2 " "	5.00
Stadlewski Franciszek	2 " "	5.—
Tarnowski Piotr	5 " "	25.—
Józef	3 " "	7.50
Masłowski Antoni	5 " "	12.50
Łukasiewicz Aleksan.	1 " "	2.50
Słoneczewski Marcin	2 " "	5.10
Pilaszek Feliks	2 " "	5.—
Zbikowski Aleksan.	2 " "	5.—
Masłowski Francisz.	5 " "	12.50
Zembrzucki Boles.	2 " "	5.—
Kapuciński Marcel dach	" "	25.—

Razem 224.85

Ofiara w budulcu

Puchalski Jan	200 gont	10.—
Słoneczewski Mich.	" "	10.—
Peliński Piotr	" "	10.—
Kozłowski Józef	" "	10.—
Piotr	100 " "	5.—
Puchalski Ignacy	200 " "	10.—
Masłowski Adam	" "	10.—
Tarnowski Józef	" "	10.—

Łukasiewicz Aleks	" "	10.—
Słoneczewski Mar.	" "	10.—
Pilaszek Feliks	" "	10.—
Masłowski Fran.	" "	10.—
Jagmin Bernard	" "	10.—
Zbikowski Aleksand	30 mt. desek	8—
Zembrzucki Bolesław	30 " "	8—
Ciechowicz Antoni	oltarz	30—
Puchalski Stanisław	2 stupy	6—
Kozłowski Piotr	2 " "	6—
Słoneczewski Michał	1 " "	3—
Peliński Piotr	1 " "	3—
Tuzienkiewicz Rudl.	2 " krótkie	4—
Peliński Wincenty	7 kawaletów	14—

Razem 207

Umentarz

Drut	10.50
Krzyż i brama	47.00
12 ludzi po 1 dniu (czyszczenie)	30.—
Razem	87.50

Buenos-Aires

Z działalności Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires na Dock Sur.

Dnia 22 kwietnia rb. dokonano w Llavallol aktu przejścia szkółki polskiej im. Jozefa Piłsudskiego w ręce „Towarzystwa Polskiego w Buenos Aires”.

W imieniu Tow. Pol. wybrał się do Llavallol zarząd pp. prezes B. Januszkiewicz, wiceprezes W. Wiszniowski i wice-sekretarz E. Kraid.

Po omówieniu sprawy oddania szkółki polskiej pod opiekę Tow. Polskiego w Bs As. i gremjalnego zapisania się komitetu szkolnego na członków tegoż Tow. zostało sporządzony odpowiedni akt i podpisany przez obecnych.

Narady zaszczylił swą obecnością p. Poseł Dr. Mazurkiewicz i p. Konsul. Na ich powitanie zaśpiewały dzieci szkolne: *Jeszcze Polska nie zginęła.*

P. Poseł i Konsul egzaminowali kilkoro dzieci, które ku ogólnemu zadowoleniu śmiało na pytania odpowiadały, a kilkoro deklamowało piękne wierszyki.

P. Poseł przyrzekł swoje poparcie szkółce i obiecał postarać się o potrzebne książki. Zaś p. Konsul pochwalił postępek Tow. Polskiego, że objęło pod swą opiekę tę szkółkę, chociaż to przysporzy mu wydatków. Zorganizowanie towarzystwa jest pochwały godnem, ale staranie się o utrzymanie placówki oświatowej jest jeszcze więcej pochwały godnem.

Prezes p. B. Januszkiewicz odpowiedział, że jak on, tak i wszyscy członkowie ich towarzystwa starali się i starają dopomagać potrzebującym rodakom. Co zaś się tyczy tej szkółki, to postarają się o należyte jej zreorganizowanie nim profesor p. Sikorski do Bs. As. powróci. Starać się też będą o założenie drugiej szkółki w lokalu towarzystwa na Dock-Sur w ten sposób, by ten sam nauczyciel mógł obie szkółki codziennie objeżdżać.

Przemawiali też pp. wiceprezes W. Wiszniowski i wice sekretarz E. Kraid. O godz. 8-mej odjechali p. Poseł i p. Konsul, oraz zarząd Tow. Polskiego.

Uczestnik

Napad policji na Polaków w Apostoles

Zabawiających się w Domie Polskim

Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, na zabawie w Domie Polskim w niedzielę 13 Maia rb. policja miejscowa dopuściła się niebywalej napaści, chcąc rozpedzić zabawiających się tam kolonistów i dzięki tylko rozwadze kierowników zabawy, nie doszło do rozlewu krwi.

Oto przebieg wypadków.

Po przedstawieniu teatralnym w starej kalpicy w tąże niedzielę wieczorem, zaprosił p. Michał Zubrzycki wszystkich obecnych Polaków, oraz z nimi spokrewnionych Rusinów na zabawę do Domu Polskiego.

Nadmienić należy, że na przedstawieniu było wielu z tytejszych obecnych, którzy podczas przedstawienia nietaktownie się zachowywali: głośno gadali i nie bardzo kulturalnie się wyrażali, zaco kilkakrotnie zostali weznani do porządku: albo siedzieć cicho, lub ze sali się wynieść.

Ze zaś w dodatku na zabawę nie zostali zaproszeni, czuli się srode na honorze dotknięci

Całe to „towarzystwo“ nie składało się z pierwszorzędných obywateli tutejszych, lecz z ich sług, peonów i tym podobnych osobistości — wiedzących jednak, że za ubliżenie polakom, nietylko głowy ale i uszy nie ucierpią.

Zabawa rozpoczęła się około godz. 10. Polaków zebrało się około 80 osób: mężczyzn, niewiast i młodzieży.

Zaledwie zabawa się rozpoczęła. „Oficial de Policia“ wlaź do sali i z nahajem w rękę przechadzając się, wyszydzał portrety polskie, co wywołało protesty ze strony polaków. Byłoby niezawodnie przyszło do awantury, gdyby w tej chwili nie wszedł na salę p. Michał Zubrzycki i jako kierownik odpowiedzialny za zabawę, prosił oficjale o postawienie warty przy drzwiach, by hołota nieproszona do środka

się nie pchała. Lecz oficjal śmiał się z tego, a gdy Zubrzycki dopominał się tego kategorycznie, oficjal wyszedł, lecz po 10 minutach wrócił z trzema policjantami i kazał się wszystkim ze sali wynieść, powiadając iż to jest „baile publico“ czyli nikomu nie może być wstęp wzbroniony.

Zubrzycki odpowiedział mu, że to jest zabawa towarzyska, a więc byle hołota nie może mieć wstępu, gdzie się znajdują koloniści z żonami, synami i córkami; po drugie zabawa nie może być rozwiązana, bo większość obecnych przyjechała z kolonji i w tej chwili nie wszyscy mają czem wracać do domu i nakoniec zwrócił mu uwagę, że jego obowiązkiem jest nie mieszać się w to, kto ma tańczyć, lecz zakazać by ci z dworu zaprzestali już raz rzucać kamieniami na dach domu i do wnętrza.

Na takie wezwanie oficjal wyszedł, lecz porządku na dworze nie zrobił, przezco zamknięto drzwi, by zebrani na dworze: jedni nie pchali się do środka, drudzy nie rzucali kamieniami, co wśród niewiast wywoływało panikę, a u mężczyzn pragnienie odwetu, tak że z trudem rozsądniejszym udawało się uspakajać.

Nie upłynął jeszcze kwadrans, gdy po raz trzeci zjawił się oficjal na czele 8 policjantów uzbrojonych: 2 z karabinami, a reszta z rewolwerami i szablami dobytymi. — Zastawszy drzwi zamknięte, wywalili je policjanci i oficjal z trzema z bronią dobytą wpadł na salę i krzyczał: „jeśli macie personeria, juridica“ to możecie się zabawiać, a jeśli nie, to wynoście się do swej ziemi tańczyć“. Lecz Zubrzycki zastąpił mu drogę i odrzekł, że w tej chwili on stanowi osobę prawną i ma prawo zarządzać, a za awantury wywołane, on—oficjal—będzie odpowiadał. Oficjal chciał go za rękę

chwycić, by na dwór wywlec, lecz w tej chwili zebrani w sali krzyknęli naraz „marsz!“ i chcieli się rzucić z czem kto miał pod ręką na policję, lecz ta cofnęła się na dwór, a tymczasem Zubrzycki począł wspaniając.

Zaznaczyć należy, że jeden nierozważny postępek ze strony Polaków mógł mieć fatalne skutki. Mogłoby bowiem paść po obu stronach nie kilka ale kilkanaście trupów, bo chociaż policja i jej pomocnicy mieli broń wydobyta, to przypuszczać należy, że rzadko który Polak zostawił „przykazanie argentyńskie“ w domu. Po drugie, choć policja i jej pomocnicy liczebnie przewyższali kolonistów, ci jednolitością i pragnieniem odwetu za tylokrotne zohydżanie, byliby ich rozbili w puch i rozpedzili na cztery wiatry. Policja ustąpiwszy z Domu, zabrała ze sobą tych wszystkich, którzy ją wspierali kamieniami, by ich mieć za świadków. Cofnąwszy się, nie zostawiła żadnego posterunkowego, chcąc w ten sposób koniecznie umożliwić wywołanie awantury w Domu.

Polacy jednak zachowali się wzorowo dając dowód wyższości swej kultury. Zabawiali się wesoło do godz. 2.30 po północy.

Dnia następnego telegraficznie zawiadomili Gobernatora i Naczelnika policji o zajściu, tak że niebawem zjechał inspektor, uwięził „bohatera-oficjale“ i zarządził dochodzenia.

Zajście to mogło być się skończyć fatalnie, lecz jak wszyscy tam obecni potwierdzają, dzięki rozwadze, zimnej krwi i przytomności umysłu p. Zubrzyckiego, oraz zromienia przez resztę o ważności chwili owej, nie doszło do większej awantury.

Rózancowo Azara

Zaręczyli się k. Jan Zakowicz Mikołaja z p. Anną Kruk Jana W. z Tres Capon.

Nowootwarty skład towarów metrowych i kolonjalnych

Niewulis & Spólka

Poleca wielki wybór najpiękniejszych materiałów po cenach najniższych

Kupno kukurudzy, ryżu, jerby i innych ziemiopłodów

Azara

Misiones

Ryżownia

„El Polones“

Kupuje i czysci ryż w jakiegolwiek ilości miele kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES

Misiones

F. C. N. E.